

KORRESPONDENCJA KAZIMIERZA TWARDOŃSKIEGO
PTF Rps 02.1.T. XXVI

data, ... 1912. 46

Wielce Szanowny, drogi Panie Profesorze!

Z głębokim smutkiem zasiadłem do napisania tego listu, którym ramykam okres, niechybnie naj-
bliższy, mego życia. Zyerliwosci, jakiej doświadczy-
łem. Pan Profesor nie skąpił, osmiela mnie do wy-
cia rze jesure Jego ciepliwosci i zawiadomienia
mia Go o pierwszym przebiegu, jaki zachodzi w me-
m życiu.

Trzykrotnie nabierałem rozpędu i przeczyszcza-
łem niewyżle precyzyjne trudności, pragnąc iść dro-
gą, jaką sobie od pierwszej chwili po opuszczeniu
sklepy średniej wyznaczyłem - i trzykrotnie zmu-
siony byłem zbowzi. Obecnie, kiedy zdawało mi się
ze już nie nie stoi na przeszkodzie, bym oddał
się całkowicie atochanym naukom, - znów muszę
stąpić. Tym razem jednak już nie mam nawet
nadziei, bym kiedyś wrócił na wszechnie i dobowy
studyów; w drodze stanęły mi nie sprawy, a osoby,
względem których mam zbyt obowiązkowe powinno-
ści, - i mające wybrać między tymi obowiązkami
a moimi wagnieniami; wybratem pierwsze.

Jednym z najwarijniejszych argumentów, jakie mi się do renegeacji skłoniły, był ten, który mi mówił, że nadto już długo ryłem kosztami pracy innych jako swobodny akademik, - i czas mi się wyptać społeczeństwu, które mię dotąd, aż do pięćdziesięciu utrzymywało.

Ustępuję tedy na całej linii; proszę więc o wykreślenie mnie z listy członków Seminarjum.

Proszę mi jednak wierzyć, że wryżtkie wolne chwile będę nadal poświęcał nauce i jej królowej: filozofii; dla tego też pragnę zachować współpracoownictwo przy „Ruchu filozoficznym”.

Nie sposób mi dość wymownie podkreślić za ryerliwosci Pańską pismem. Ale obratem tą drogą w obawie, bym mówiąc o mem postanowie mia nie nabral skłonności do cofnięcia niedoza jeszce utrwalonej decyzji. Niełatwa to bo rzecz zejść z pola, którego się broniło przez sześć lat.

Żegnając się z uniwersytetem - nie z nauką! - pragnę zachować pamięć drogiel mi na min. osob. jeżeli komu zawdzięcam wiele na naszym uniwersytecie, - to najwiecej Panu, Panie Profesorze, i Jego uczniom. I proszę Boga, by mi pozwolił kiedyś dowieść Wam że nuncie przyjmuję obowiązki wdzięcz

ności względem was, którymś tyle dobrego mi
uczynili. Gdyby się nadarzyła kiedy sposobność,
i bym mógł choć w drobności skarac się Panu
Profesorowi przytemnym, to, proszę: raz mi Pa
wtedy dać możności dowiedzenia szczerości tych
słów, dysponując moją osobą.

Tymczasem: Bóg Panu zapłać, Panie Professore
za ofiarne a bezinteresowne trudy, z jakimi wpro
wadziłeś mnie w prógi świętych nauk, i uczę mi
wyjść jej tajemnic.

Jy dor. J. Oberhard.